

# „Tetyda“ na Wawelu

Tegoroczny sezon muzyczny zamyka Opera Krakowska aż trzema premierami. Pierwsza z nich już się odbyła w ubiegły piątek. We wspaniałej scenerii Sali Senatorskiej na Wawelu wystawiona została kameralna opera Domenico Scarlattiego „TETYDA NA SKYROS”.

Dzieło to napisane zostało przed 270 laty (w drugim wieku istnienia opery) przez młodziutkiego i bardzo utalentowanego syna sławnego wówczas kompozytora — Alessandro Scarlattiego. Interesujące są związki tego utworu z

co jednak nie ustradni odbioru dzieła. Za sprawą reżysera spektaklu — ALEKSANDRY MIANOWSKIEJ, wprowadzona została nieistniejąca w wersji oryginalnej postać Ochmistrzyni dworu Tetydy. Ochmistrzyni pełni funkcję narratora tłumacząc polskiemu widzowi zawilosci intrigi scenicznej. Zabieg ten wynika z założenia sprawującej kierownictwo muzyczne spektaklu EWY MICHNIK, która postanowiła adresować operę do możliwie szerokiego kręgu odbiorców. Jeśli zważyć nikłą wiedzę humanistyczną naszej

wykonaniu MARIJ DOMAŃSKIEJ (w piątek wystąpiła JADWIGA GALANT), a już niezbędne dla dobra spektaklu będzie wykorzystanie w roli Tetydy EWY KOWALCZYK, a nie TERESY WESSELY, jak miało to miejsce w przedstawieniu premierowym. Być może lepsza aktorsko od MAŁGORZATY DARECKIEJ w roli Ochmistrzyni będzie także EWA STENGL. Bardzo miło zapisał się natomiast w pamięci kwartet baletowy — Renata Bogusch, Barbara Kotarba, Jolanta Symonowicz i Alina Tomasznicka.



Fot. Jadwiga Rubiś

polską kulturą. Autorem oper tego na micie Tetydy i Achilleśa libretta był C. S. Capucci — sekretarz Marii Kazimierzy Sobieskiej. Po śmierci Jana III Sobieskiego zgodnie z obowiązującym zwyczajem, królowa-wdowa przeprosiła się do Rzymu. Tam właśnie w swoim pałacyku założyła dworski teatr operowy. Domenico Scarlatti, który napisał do libretta Capucciego muzykę, piastował godność kapelmistrza na dworze Marii Kazimierzy. Opera „Tetyda na Skyros” powstała właśnie na jej zamówienie. Historycy dopatrują się analogii pomiędzy mitologicznymi postaciami libretta — Tetydą i Achillesem, a samą Marią Kazimierą i jej synem Aleksandrem (podobnie jak Achilleś na Skyros, ukrywający był on kiedyś w przebraniu kobiecym). Warto przypomnieć, że w przyszłym roku Krakowski Teatr Muzyczny grać będzie operę z dworu Marii Kazimierzy w 300. rocznicę „odstęczy wiedeńskiej”.

W Krakowie opera Scarlattiego wystawiona została w oryginalnej wersji językowej,

młodzieży i jej nieznamość mitologii, krakowski spektakl może odegrać niebagatelną rolę dydaktyczną. Może być on nie tylko spotkaniem z operą, lecz także spotkaniem ze światem antycznym.

W stosunku do oryginalnej postaci opery poczynione zostały niezbędne skróty (autentyk trwa blisko cztery godziny). Sądzę, że skróty te mogły być jeszcze bardziej radykalne, co pozwoliłoby na uniknięcie kilku rozwlekłości. Mimo to, zwraca uwagę jasność koncepcji reżyserskiej, staranność przygotowania muzycznego, sprawność aktorska solistów. Najbardziej dyskusyjna jest premierowa obsada. Bardzo korzystnie wyróżnił się — ZOFIA JABŁOŃSKA (Deidamia), ZBIGNIEW SZCZĘCHURA (Licomedes) i RYSZARD WRÓBLEWSKI (Achilles). Nie ma uzasadnienia w emploi STANISŁAWA ZIOŁKOWSKIEGO powtórzenie mu roli Ulisesa (mimo sprawności wokalne) i wolalem widzieć tutaj ZYGMUNTA JANKOWSKIEGO. Na pewno bardziej zainteresuje rola Antiopey w

Nad stroną muzyczną spektaklu doskonale panowała EWA MICHNIK, która jest przecież doskonałym dyrygentem. Drobne usterki muzyczne zostaną na pewno wyeliminowane. Dla dobra przedsięwzięcia nie chcę formułować szczegółowych sądów krytycznych. Dyrektor Ewa Michnik będąc wytrawnym muzykiem sama wie najlepiej co jeszcze trzeba poprawić. Mnie osobiście spektakl premierowy bardzo się podobał. Krakowskie wystawienie „Tetydy na Skyros” ma wszelkie szanse aby w przyszłym sezonie muzycznym być jedną z większych atrakcji scen operowych w kraju. Niepokoi mnie tylko jedno. Przed dwoma laty w tej samej wawelskiej scenerii odbyła się premiera przepięknego widowiska baletowego „Heracles i Hebe”. Po przeniesieniu tego widowiska na scenę Teatru Muzycznego z nieznanym mi przyczyn spektakl zdjęty został z afisza. Chciałbym mieć pewność, że los taki nie spotka „Tetydy”.

ZBIGNIEW LAMPART